

Igor Tracz Mistrzem Europy w Bikejoringu!

INFORMACJA PRASOWA

W miniony weekend we włoskim Treviso odbyły się Mistrzostwa Europy Federacji ESDRA w Bikejoringu, na których to zawodnik Kross Racing Team wywalczył złoty medal pokonując mistrza świata tej dyscypliny, Norwega Victora Sindiga Larsena!



W miniony weekend we włoskim Treviso odbyły się Mistrzostwa Europy Federacji ESDRA w Bikejoringu, na których to zawodnik Kross Racing Team wywalczył złoty medal pokonując mistrza świata tej dyscypliny, Norwega Victora Sindiga Larsena! Świetny występ odnotowała także Agata Kaczyńska zajmując 4 miejsce w seniorkach (mając 15 lat!) oraz Kajetan Jasiczak, który ukończył zawody na 6 miejscu w seniorach. Wielkie brawa dla Marka Długołęckiego z Armexim Cycling Team, który zajął 4 miejsce.



Poniżej, relacja Mistrza Europy Igora Tracza: „Mój pojedynek z Mistrzem Świata w Bikejoringu”:

Rok czasu czekałem na tę możliwość. Od 2008 roku Norweg Viktor Sindig Larsen był niepokonany. Były kolarz zawodowy, który od kilku lat jest zafascynowany Bikejoringiem nie miał sobie równych. Nigdy nie mieliśmy okazji się ścigać - rok temu na mistrzostwach świata ja nie startowałem, na mistrzostwach Europy federacji ECF, nie było Viktora. Od ponad roku byliśmy w kontakcie i wiedzieliśmy, że we Włoszech na Mistrzostwach Europy Federacji ESDRA będzie okazja do konfrontacji. Wiele osób czekało na ten pojedynek.

Viktor sponsorowany przez markę Everest na carbonowym, 8 kilogramowym rowerze wyposażonym w nową grupę Sram XX był groźnym przeciwnikiem. Mnie nasz rodzimy Kross wyposażył w swój flagowy model czyli carbonowego Krossa Levela A+, lekko zmodyfikowanego do sprintu w Bikejoringu. Nasze psy to doskonale przygotowane greystery (mieszanki wyżłów i chartów) potwornie wydolne, którym ciężko jest poluzować linę ciągową podczas sprintu. Trasa- 4,5km, dość kręta choć płaska, śliska i bardzo błotnista, sucha tylko na pierwszych 2km gdzie jechało się po luźnych kamieniach.

1 etap:

Starty co minutę, jazda indywidualna na czas. Ja po 30 minutowej rozgrzewce, pies już przygotowany, rozmasowane mięśnie, dobrze napojony i schłodzony zimną wodą, abym się nie przegrzał. Mój greyster Ozzi kilka minut przed startem jest już tak podekscytowany, że patrzy na każdy mój ruch czekając tylko kiedy będzie mógł biegać. Rower przygotowany idealnie, z przodu tylko jeden blat 44 zęby - więcej nie potrzeba. Opony Racing Ralph 2.25 na ciśnieniu poniżej 2barów, amortyzator Magura Durin i karbonowe serce roweru-rama.

Tu nie ma czasu na rozkładanie sił, startuje trzymany za siodło, wpięty w pedały ruszam z blatu i 5tki z tyłu, w ciągu 3 sekund mam 45km/h i staram się utrzymać na pierwszych 2km średnią 40km/h, potem trasa zaczyna się kręcić, trzeba płynnie wchodzić w zakręty, jak najmniej agresywnie aby nie tracić cennych sekund, tu pies pomaga najbardziej - wyciąga idealnie z każdego zakrętu, pomagając rozpędzić rower do 40km/h potem musimy to utrzymać, a jego pomoc przy tej prędkości jest już minimalna. Końcówka trasy to prosta, błotnista i śliska łąka, ciężki odcinek na finisz, ale jeszcze wstaje na pedały i dokręcam. Na metę wpadam bez oddechu, mój pies zmęczony jak ja, odcina mnie, przewracam się na ziemię. Mój czas to 8:15, drugi czas uzyskuje Edvard Shumet ze Słowenii wicemistrz Europy , który jest 12 sekund za mną, Norweg dopiero trzeci 2 sekundy za Shumetem. Cieszę się niesamowicie, ale wiem, że to dopiero 1 etap, jutro nie mogę sobie pozwolić na błędy. Norweg i Słoweniec zrobią wszystko aby mnie dojsć.





Niedziela, 2 etap:

Trasa znacznie szybsza, podeszło błoto i można było pewniej ciąć każdy zakręt. Nie wziąłem pulsometru aby nie zawracać sobie nim głowy, ale czuje że tętno 2 minuty przed startem jest zbyt wysokie. Mój greyster Ozzi zamiera bez ruchu napina lekko linę ciągową i odwraca głowę patrząc na mnie, czeka gotowy i spokojny na mój sygnał startu. Serce wali mi jak oszalałe. Gdy słysząc pikanie zegara startowego w ciągu ostatnich 5 sekund, Ozzi schodzi coraz niżej ziemi i napina mięśnie. Start! Szybko jadę na "płyta- oś" ale czuje się jakby słabiej, odcina mnie po 2 minutach już czuje „zapiek”, muszę lekko odpuścić. Zakręty faktycznie jadę szybciej, ale ostatni przed łąką wynosi mnie w krzaki, muszę zredukować przełożenia. Na finiszu w błocie tracę przyczepność i w ostatniej chwili podpieram się nogą co ratuje mnie przed upadkiem. Doping kibiców pozwala mi jeszcze wycisnąć do linii mety. Czas 8:13, Viktor bije mnie na 1 sekundę i ma czas 8:12, Shumet traci 2 miejsce i spada na 3 lokatę z czasem z drugiego przejazdu 8:23. Gratulujemy sobie z Viktorem, gęba mi się śmieje. 8 minut wysiłku a czuje się bardziej zmęczony niż po 2 godzinnym maratonie. Nogi mam miękkie...

Tego dnia wchodziłem dwa razy na najwyższe podium i dwa razy pozwoliłem wszystkim wysłuchać naszego hymnu. Wygrałem jeszcze w wyścigu psich zaprzęgów z 4 psami na trójkołowcu - lepiej nie mogłem sobie wymarzyć tych mistrzostw Europy!!!

Nie da się ukryć, że popularność Bikejoringu stale rośnie i choć ta dyscyplina nie jest jeszcze tak rozwinięta w naszym kraju jak maratony to już możemy pochwalić się rewelacyjnymi wynikami! Z niecierpliwością czekamy na kolejne starty naszych reprezentantów!